

Tomasz Kryszczyński

Wgląd

Buddyzm

Tajlandia

Ludzie



sensus

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Ewelina Burska

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: sensus@sensus.pl

WWW: <http://sensus.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://sensus.pl/user/opinie?wglbu3>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-7280-1

Copyright © Helion SA 2021

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Przedmowa ✦ 7

O słowach, słowniku i „Informacjach praktycznych” ✦ 9

Wat Pah Nanachat – Leśny Klasztor ✦ 11

Thamkrabok – narkomani i alkoholicy ✦ 59

Suan Mokkh – Ogród Wyzwolenia ✦ 97

Wat Po – królestwo dotyku ✦ 125

Wat Phra Dhammakaya – UFO pod Bangkokiem ✦ 155

Daen Maha Mongkol Meditation Centre – kobiety w bieli ✦ 187

Wat Kow Tahm – dni milczenia ✦ 223

Słownik ✦ 271

Przypisy ✦ 277

Biogram autora ✦ 280

*Sami bądźcie dla siebie światłem i schronieniem.
Nie szukajcie żadnego zewnętrznego schronienia.*

Budda



Przedmowa

Odwiedzający Tajlandię często patrzą na nią przez filtr jakże ograniczającego i zniekształcającego stereotypu kraju masowej turystyki i prostytucji. I widzą to, na co się nastawiają. Mam nadzieję, że *Wgląd* przyczyni się do zobaczenia Tajlandii innej.

Ta książka to opis moich doświadczeń z pobytu w siedmiu buddyjskich klasztorach Tajlandii. To także relacja z podróży. Przez bycie w klasztorach poznawałem buddyzm i praktykę żyjących w nich ludzi. Odkrywałem tradycję, której historia sięga 2500 lat. Równocześnie patrzyłem na współczesną Tajlandię, jej mieszkańców, kulturę, problemy, teraźniejszość splecioną z przeszłością.

Wgląd to efekt kilkunastu lat podróży do kraju, od którego nie mogę się oderwać, to wejrzenie w buddyzm, Tajlandię, życie, siebie, wejrzenie oparte na własnym doświadczeniu, przemyśleniach, emocjach, wejrzenie subiektywne.

Mam nadzieję, że moja praca pomoże lepiej zrozumieć Tajlandię i jej religię, buddyzm, a wszystkim tym, którzy chcieliby samodzielnie doświadczyć życia w klasztorach, ułatwi dotarcie do nich i zrozumienie, przynajmniej niektórych, zasad świętego życia Tajów.

O słowach, słowniku i „Informacjach praktycznych”

W książce tej pojawiają się słowa tajskie i palijskie. Pali to język, w którym zostały spisane kanoniczne teksty buddyzmu therawady, najbardziej rozpowszechnionej w Tajlandii formy buddyzmu. Dla ułatwienia korzystania z książki zachowuję często zapis anglojęzyczny różnych palijskich i tajskich terminów i nazw, co pomoże zainteresowanym czytelnikom w dalszym zgłębieniu konkretnych tematów, do których dotrzeć można przede wszystkim przez anglojęzyczne źródła. Pozostawienie zapisu anglojęzycznego pozwoli także uniknąć nieporozumień tym czytelnikom, którzy zdecydują się odbyć podróż do Tajlandii, gdzie angielski i zapis w tym języku różnych nazw znacząco zwiększają szansę na skomunikowanie się z rozmówcą.

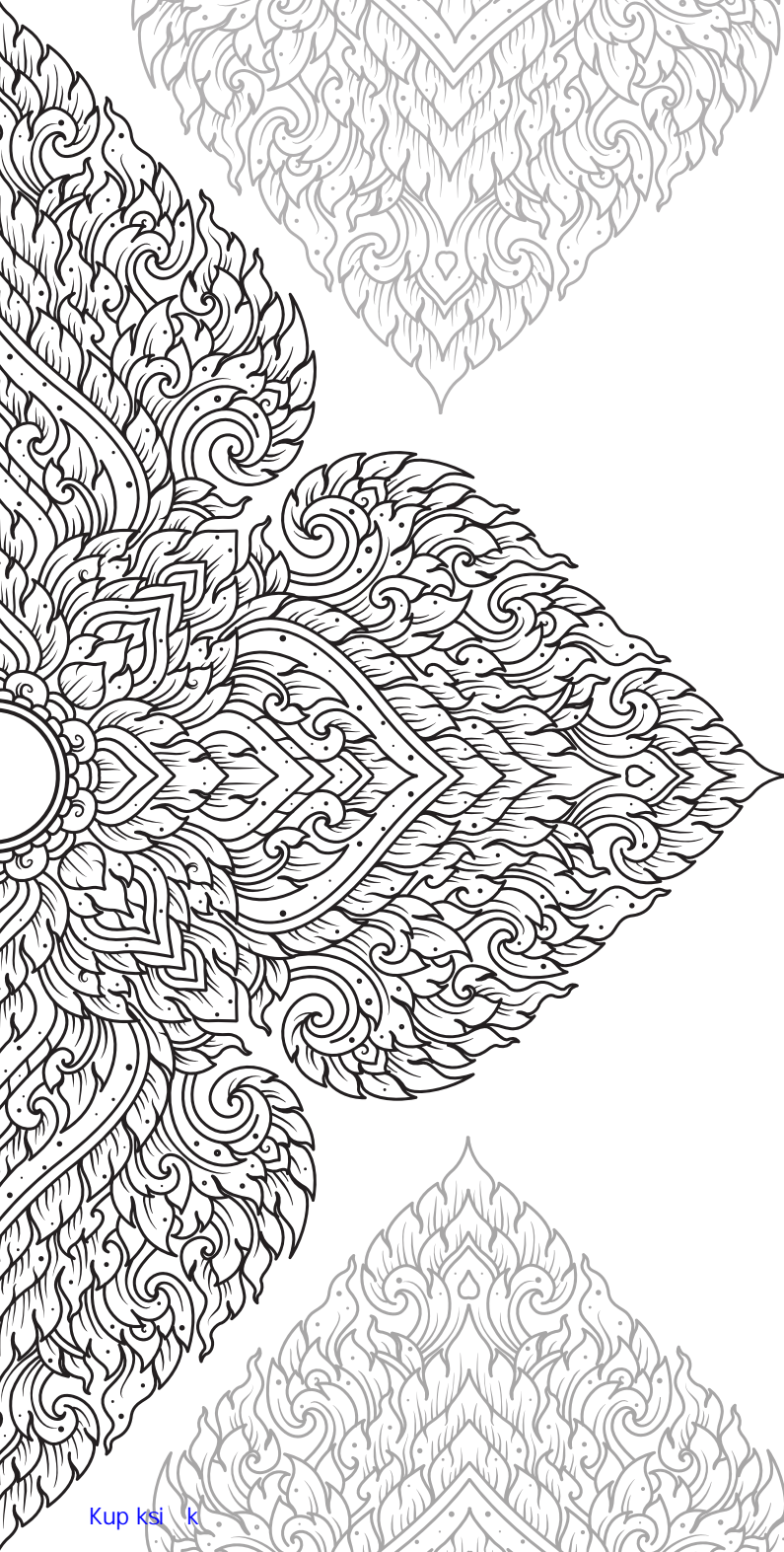
Dla ułatwienia korzystania z tekstu i przyswajania zawartych w nim treści na końcu książki dołączam krótki słownik niektórych, charakterystycznych dla buddyzmu w Tajlandii terminów.

Natomiast na końcu każdego rozdziału załączam informacje praktyczne dla tych czytelników, którzy osobiście chcieliby wybrać się do któregoś z klasztorów. Pomogą one skontaktować się z wybranym klaszturem, dotrzeć do niego i zaktualizować informacje na jego temat.

Szanując prywatność osób opisywanych we *Wglądzie*, czasami zmieniałem ich imiona.



Wat Pah Nanachat – Leśny Klasztor



Ostrze dotyka mojej szyi. Jest ciepłe, jak wszystko tutaj. Mam schyloną głowę. Siedzę rozebrany do połowy. Nie widzę, co się dzieje, tylko czuję. Żyletka od szyi przesuwana się ku szczytowi czaszki. Moja głowa zostanie precyzyjnie ogolona w ciągu kilku minut. Zdecydowałem się praktykować w klasztorze Pah Nanachat, a to oznacza pozbycie się włosów. Każdy mężczyzna, który chce tutaj zostać dłużej niż trzy dni, ma się ściąć na лыso. Jeśli robi to po raz pierwszy w życiu, a tak jest w moim przypadku, pomoże mu wprawiony w strzyżeniu mnich. Sam stoi za mną, co chwila wybucha śmiechem i delikatnie, szybko za pomocą nowiutkiej, rozpakowanej – jak myślę, świadomie na moich oczach – żyletki pomaga mi pozbyć się włosów. Po ogoleniu lewej strony mojej głowy pyta roześmiany, czy chcę się zobaczyć. Chcę. Dostaję lusterko i widzę siebie. Łysy połowicznie. Sam rechoce, ja z nim. Przechodzi do prawej strony, goli.

– Czy chcesz się zobaczyć teraz? – pyta.

Ponownie chcę. Patrzę w swoje odbicie. Ja Irokezem. Śmiejemy się razem. On szczerze i głośno, ja ciszej. Z zaciekawieniem doświadczam radykalnej dla mnie zmiany wyglądu. W końcu tracę ostatnie pasemko. Jestem лыsy.

– Golimy brwi? – pyta Sam.

– Nie, wystarczy – odpowiadam.

Dzięki wymogowi zgolenia włosów w klasztorze są tylko mężczyźni, którym faktycznie zależy na praktyce. Chcesz być tutaj, poświęć coś, co jest dla ciebie ważne, jako dowód twojej motywacji. Jest to także symbol zbliżania się do *sanghi* – buddyjskiej wspólnoty zakonnej. Golisz się tak jak mnisi, tak jak Budda. Dwa i pół tysiąca lat temu i on ściął swoje włosy. Atrybut zdrowia, młodości, żywotności, statusu. Przyciągający wzrok kobiet, pokazujący, kim i w jakiej formie jesteś. Pozbycie się włosów było symbolicznym odrzuceniem świata materialnego, jego wartości, celów, oczekiwań. Mnisi w Tajlandii poszli dalej. Oprócz głowy gołą również brwi. Ma to być pamiątka po wojnie z Birmą sprzed setek lat. Birmańczycy, walcząc z Tajami, wysyłali do ich królestwa szpiegów przebranych za mnichów. Tradycja podaje, że dla odróżnienia się od nich tajscy mnisi zaczęli golić brwi. Tylko to mogło ich odróżnić od szpiegów. W ten sposób każdy wiedział, kto jest kim.

Chcę zostać w Wat* Pah Nanachat i chcę zachować brwi. Zgolenie ich bardzo zmienia wygląd twarzy. Spotkałem wielu ludzi Zachodu, którzy mówili mi, jak mocnym doświadczeniem było dla nich usunięcie włosów z całej głowy, jak bardzo wpływało to na poczucie ich tożsamości. Patrzysz na siebie, a jednak brakuje obrazu, z którym utożsamiałeś się przez tyle lat swojego życia. Brak włosów na głowie, brak brwi wielu szokuje. Potrzeba dni, czasami tygodni, aby się do tego przyzwyczaić. Pamiętam Emily, która zobaczywszy się w lustrze po ogoleniu głowy, zapadła się w sobie. Spotkała się ze swoim lękiem. Zobaczyła Emily bez części siebie, bez tego, co w jej świecie czyniło z niej

* Wat – w Tajlandii oznacza kompleks klasztorny.

pełnowartościową kobietę. Zobaczyła siebie chorą na raka. Pamiętam Alana, dumnego, przystojnego, pełnego życia Francuza. Miał szerokie, wyraźne, czarne brwi. Po ich zgoleniu została łyśa skóra i nieprzykryte przez nic, a przez to robiące wrażenie olbrzymich, łuki brwiowe. Jego przyjaciele, w tym ja, nie omieszkali tego zauważyć. Bratersko dzieliliśmy się naszymi spostrzeżeniami typu: „Wyglądasz jak burak”, „Jak świeżutki neandertalczyk”. Alan miał dystans do siebie. Śmiał się razem z nami. I mówił o mocnym doświadczeniu zmiany tożsamości.

Moje brwi zachowałem. Za miesiąc miałem wrócić do świata poza klasztorem w Europie. Teraz, łyśy jak mnich, z brwiami jak niemnich byłem gotowy na praktykę w Wat Pah Nanachat.



Wat Pah Nanachat znaczy Międzynarodowy Klasztor Leśny. Jest miejscem wyjątkowym. Zamieszkanym w większości przez mnichów z Europy, Ameryki i Australii, porozumiewających się ze sobą po angielsku – w prowincji Ubon Ratchathani, wciśniętej między Laos, Kambodżę a resztę Tajlandii, gdzie ludność głównie mówi w lao, a ojcem duchowym klasztoru i jego założycielem jest, przypominający mistrza Jodę, Ajahn* Chah. Chociaż innym kojarzył się z żabą.



Ajahn Chah urodził się w 1918 roku w Isanie w północno-wschodnim regionie Królestwa Syjamu. Był jedynym z jedenaścioro dzieci swoich ciężko pracujących

* Ajahn – nauczyciel; terminem tym określa się od co najmniej 10 lat należą do wspólnoty zakonnej.

rodziców, którzy jak większość mieszkańców Isanu mówili w dialekcie języka laotańskiego, zarabiając na życie pracą na roli. Bangkok i centralny Syjam, zamieszany przez Tajów, był dla Chah dalekim światem. Znacznie bliżej był potężny Mekong, a za nim Laos i Kambodża, znajdujące się, podobnie jak Wietnam, pod panowaniem jeszcze dalszego niż Bangkok Paryża. Królestwo, w którym się urodził, graniczyło więc od północy i wschodu z koloniami francuskimi, od północy, zachodu i południa z terytoriami podporządkowanymi imperium brytyjskiemu.

W 1939 roku Syjam stał się Tajlandią, bo tak chcieli oficerowie, którzy parę lat wcześniej przejęli władzę w Bangkoku. W tym samym roku, roku wybuchu II wojny światowej, Chah został mnichem. Wcześniej nie mógł. Mimo że przez kilka lat mieszkał w klasztorze, ubierał zakonne szaty, do wspólnoty mnichów nie mógł zostać przyjęty przed ukończeniem 20 lat, zgodnie z zasadami regulującymi życie wspólnoty zakonnej powstałymi setki lat wcześniej w Indiach. Druga wojna światowa nie ominęła Tajlandii. W 1941 roku Królestwo zostało w dużym stopniu podporządkowane Japonii. Formalnie niepodległe, nie było w stanie oprzeć się dominacji Cesarstwa Wschodzącego Słońca. Niezależność odzyskało wraz z upadkiem japońskiej armii. I ochroniło się przed naporem komunizmu. Po wojnie przez lata było ostatnim bastionem wolnego świata w regionie. Komunizm w wyniku krwawych wojen, rewolucji, przewrotów wchłonął Chiny, Wietnam, Laos i Kambodżę. Ochroniła się przed nim jedyna nieskolonizowana monarchia tej części Azji.

Gdy Ajahn Chah umierał w 1992 roku, Królestwo Tajlandii graniczyło z niepodległymi państwami: Malezją, Birmą, Laosem i Kambodżą. Kolonialne imperia

Francuzów i Brytyjczyków, otaczające Syjam w 1918 roku, rozpadły się, zmilitaryzowana Japonia stała się zdemilitaryzowaną demokracją. W ciągu życia Czcigodnego Ajahna Chah świat się zmienił. *Dhamma*, nauka Buddy, oraz regulujące życie jego uczniów reguły – nie.



Po ogoleniu głowy przychodzi czas na przebranie się. Przebywając w Wat Pah Nanachat jako osoba świecka, można nosić jedynie rzeczy białe, przykrywające ramiona i nogi. Biel ma jedną wadę – łatwo się brudzi. Mam ze sobą dwa komplety białych rzeczy, dwie pary spodni, dwie bluzy. Codzienne ręczne pranie jest niezbędną.



Śpię we wspaniałym, wielkim, drewnianym pomieszczeniu drewnianego domu. Na słomianej macie. Przykrywam się sarongiem, chociaż nie jest to niezbędne. Noc są ciepłe. Dom jest całkowicie przewiewny, czuję się, jakbym spał pod gołym niebem. Moim jedynym współlokatorem jest Jim. Jest Amerykaninem, od wielu miesięcy w podróży, w Wat Pah Nanachat poznaje medytację i buddyzm. Ponieważ pomieszczenie, w którym śpimy, mogłoby pomieścić kilkanaście osób, a my jesteśmy tylko we dwóch, każdy z nas ma do dyspozycji wielką przestrzeń dla siebie. Całkowicie zbędną, ponieważ i ja, i Jim podróżujemy jedynie z małymi plecakami. Rzeczy naprawdę konieczne to w tym klimacie kilka kilogramów bagażu, umożliwiającego komfortową podróż miesiącami.

Jeśli tylko umysł nauczy się ograniczyć zachłanność, lęk i przywiązanie.



Ajahn Chah mógł być uważany za świętego. Żył zgodnie z 227 regułami zakonnymi, krzewił je wśród mnichów, dbał o ich przestrzeganie. On i jego uczniowie założyli ponad 100 klasztorów w Tajlandii i poza nią, rozprzestrzeniając w ten sposób *dhammę*. Wielu wierzyło, że w wyniku praktyki nabył paranormalnych zdolności, umiał czytać w myślach i był istotą oświeconą. Jego kremacja zgromadziła ponad milion osób, w tym członków rodziny królewskiej.

Ajahn Chah mógł być uważany za ekscentryka. Zamiast wybrać bezpieczne życie w klasztorze, przez lata jako mnich wędrował przez dżunglę, praktykując ascezę i narażając się na liczne niewygody i zagrożenia. Podczas swoich wędrówek niejednokrotnie jako miejsce na nocleg wybierał cmentarze. Ograniczał sen i jedzenie. Gdy pewnego razu postanowił praktykować w samotności, w miejscu oddalonym od ludzi, zaczął pić własny mocz, aby sprawdzić, czy w ten sposób może ograniczyć zapotrzebowanie swojego ciała na świeżą wodę, którą mógł zdobyć w najbliższej wiosce, co przerywało jego samotność. Pomysł się nie sprawdził, ta sama porcja moczu po kilkukrotnym wypiciu go i wydaleniu stawała się niestrawna i przestawała zaspokajać pragnienie. Dlatego Chah porzucił picie moczu. Testował, co jest właściwe, co nie, opierając się na własnym doświadczeniu. Czasami testy sprawiały wrażenie ekstremalnych.

Ajahn Chah mógł być uważany za szaleńca. Często, gdy chorował, leczył się wielodniowymi postami i medytacją. Nawet gdy choroba mogła zagrażać jego życiu. Wierzył w duchy, które do pewnego momentu jego dorosłego życia przerażały go. Dążył do sytuacji

konfrontujących go ze strachem. I nie było to oglądanie horrorów. Potrafił położyć się w nocy na leśnej dróżce, aby sprawdzić stare powiedzenie „Kiedy jesteś w lesie, nie śpij na ścieżce”. Powiedzenie ostrzegało – tam możesz wejść w drogę niebezpiecznym zwierzętom. Chah wszedł w drogę tygrysowi, który zbliżył się do niego na kilka metrów. W tej sytuacji Chah pomyślał, że nawet jeśli tygrys go nie zabije, to i tak czeka go kiedyś śmierć, w związku z czym był „gotów stać się posiłkiem tygrysa”. Chah przeżył to i inne, liczne, spowodowane i niespowodowane, spotkania z dzikimi zwierzętami.

Ajahn Chah mógł być uważany za świętego, ekscentryka, szaleńca. Był prostym, skromnym, przestrzegającym rygorystycznie reguł zakonnych i kierującym się w życiowych wyborach *dhammą* buddyjskim mnichem.



Dzień w klasztorze rozpoczyna się o 3.00 rano. O 3.30 wszyscy zbierają się na tradycyjną recytację tekstów w pali – jednym z języków starożytnych Indii, w którym spisane zostały kanoniczne teksty buddyzmu – oraz medytację. Między 6.00 a 7.00 mnisi i zaproszeni goście wychodzą na *piṇḍapāṭē*, czyli poranne zbieranie w pobliskiej wiosce żywności oferowanej mnichom przez jej mieszkańców. W tym czasie pozostali zajmują się zamiataniem ścieżek i pomocą w kuchni. Zamiatanie jest stałą czynnością w klasztorach tradycji leśnej, które faktycznie zakładane były w lasach. Obecnie często znajdują się jedynie w pozostałościach wielkich kiedyś lasów, stanowiąc ostoję dla roślin i zwierząt. Wat Pah Nanachat zarośnięty jest pięknymi drzewami. Wchodząc na teren klasztoru, czuje się fizyczną ulgę.

Otoczające go pola wystawione są na działanie słońca. Marsz do bramy Wat Pah Nanachat w porze gorącej to udręka. Wchodząc do niego, człowiek dostaje się pod dach z liści, w sferę przyjemnego cienia. Różnica między byciem na terenie klasztoru chronionym przed żarem z nieba przez drzewa a w polu przez nic nieosłoniętym jest olbrzymia. W tropiku liście spadają z drzew przez cały rok. Pod nimi mogą ukrywać się skorpiony, węże, pająki, mrówki, setki groźnych i niegroźnych zwierząt. Dlatego zamiatanie ścieżek jest niezbędne. Aby nie stracić życia i nie zabrać go przypadkowo, depcząc małe, czujące istoty.

O 8.30 rozpoczyna się jedyny w ciągu dnia posiłek. Dwie godziny, między 15.00 a 17.00 poświęcone są na prace związane z utrzymaniem bieżącego funkcjonowania klasztoru. O 17.00 rozpoczyna się *tea time*. W czasie gdy byłem w Wat Pah Nanachat, zazwyczaj spędzałem go w towarzystwie innych gości klasztoru na rozmowach przy herbacie. Czasami, jak mi mówiono, między 17.00 a 18.00 odbywały się spotkania z opatem, podczas których przybliżał gościom praktykę, odpowiadał na pytania, radził, jak najlepiej korzystać z nauczania Buddy. O 19.00 rozpoczyna się dwuipółgodzinny czas wieczornej recytacji, medytacji i nauczania. Zazwyczaj jeden z bardziej doświadczonych mnichów prowadzi wykład poświęcony *dhammie*.

Nie ma żadnej określonej godziny na zaśniecie. Znacząca większość dnia to czas indywidualnej, zorganizowanej przez siebie praktyki. To, czym się zajmujesz między 9.30 a 15.00, 17.00 a 19.00, 21.30 a 3.00, zależy tylko od Ciebie. Jeśli poprosisz, mnisi wesprą Cię w praktyce radą, podzielą się własnymi doświadczeniami, odpowiedzą na pytania. Życie w Wat Pah Nanachat jest

proste. Wystarczy trzymać się dającego olbrzymią wolność planu dnia, rozwijać własną praktykę i przestrzegać ośmiu wskazań.



Do Wat Pah Nanachat przyjeżdżają praktykować również kobiety. Tak jak mężczyźni, ubierają się na białe, żyją zgodnie z tymi samymi regułami. Mają jeden przywilej – nie muszą golić sobie głów.

Prawie się z nimi nie spotykam. W ciągu całego mojego pobytu wymieniam jedynie parę zdań z Ewą, Niemką, którą poznałem na północy Tajlandii. Nasze przypadkowe spotkanie w Wat Pah Nanachat bardzo nas cieszy, jednak na dłuższą rozmowę umawiamy się na gdzieś, kiedyś po zakończeniu praktyki.

Kobiety i mężczyźni mieszkają w różnych częściach klasztoru, na który składa się wiele zabudowań na dużej przestrzeni zarośniętej drzewami chroniącymi przed palącym słońcem. Nasz plan dnia, aktywności nie sprzyjają spotkaniom między kobietami i mężczyznami. Pracujemy w różnych miejscach. Krótki czas na socjalizację, rozmowy przy popołudniowej herbacie mężczyźni spędzają w swoim gronie, kobiety w swoim. Spotykamy się jedynie podczas medytacji i na posiłku. A wtedy się nie rozmawia.



Świecki buddysta przyjmuje pięć wskazań.

Osoba świecka, chcąc zamieszkać i praktykować w tajlandzkich klasztorach therawady, przyjmuje zazwyczaj, co najmniej na czas pobytu w nim, osiem wskazań.



Pięć wskazań

1. Wystrzeżenie się intencjonalnego zabijania żywych stworzeń.
2. Wystrzeżenie się zabierania tego, co nie jest dane.
3. Wystrzeżenie się niewłaściwych zachowań erotycznych.
4. Wystrzeżenie się fałszywej, niewłaściwej mowy.
5. Wystrzeżenie się środków odurzających.

Osiem wskazań

1. Wystrzeżenie się intencjonalnego zabijania żywych stworzeń.
2. Wystrzeżenie się zabierania tego, co nie jest dane.
3. Wystrzeżenie się jakichkolwiek zachowań erotycznych.
4. Wystrzeżenie się fałszywej, niewłaściwej mowy.
5. Wystrzeżenie się środków odurzających.
6. Wystrzeżenie się jedzenia o niewłaściwym czasie.
7. Wystrzeżenie się rozrywek, upiększania i ozdabiania siebie.
8. Powstrzymywanie się od używania wysokich, luksusowych łózek.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Odwiedzający Tajlandię często patrzą na nią przez filtr jakże ograniczającego i zniekształcającego stereotypu kraju masowej turystyki i prostytutki. I widzą to, na co się nastawiają. Mam nadzieję, że **Wgląd** przyczyni się do zobaczenia Tajlandii innej.

(ze wstępu do książki)



Wgląd, będący osobistą, fascynującą relacją z licznych podróży autora do Tajlandii, opowiada o terażniejszości i przeszłości kraju uśmiechu, o współczesnym i dawnym buddyzmie. Opisuje bezpośrednie doświadczenie praktyki duchowej, której korzenie sięgają tysiący lat wstecz.

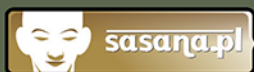
To niezbędna pozycja dla wszystkich, którzy chcą lepiej poznać Tajlandię, jej mieszkańców i buddyzm. Dla podróżujących do Azji Południowo-Wschodniej i praktykujących medytację.

Książka **Wgląd** zaskoczyła mnie wielokrotnie, i to w dodatku zawsze pozytywnie. [...] Zgodnie z obietnicą z podtytułu w książce znajdziemy wyjaśnienia ważnych doktryn i pojęć buddyjskich, zwyczaje i niespodzianki czekające na odwiedzających Tajlandię oraz spotkania autora z ludźmi. Dzięki takiej mieszance książkę czyta się lekko i z zainteresowaniem. Relacja z podróży, która jest nie tylko rozrywką, ale pozwala dowiedzieć się czegoś ciekawego i do tego dostarcza garść praktycznych informacji, dla tych, którzy jedną nogą są już w Tajlandii.

Wojciech Czypicki

(fragment recenzji portalu Sasana.pl)

Patron medialny:



OSOBOWOŚĆ **ODNOWA**

sensus



Księgarnia internetowa:
<http://sensus.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
🔗 <http://sensus.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
🔗 <http://sensus.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
🔗 <http://sensus.pl/nowosci>

Helton SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: sensus@sensus.pl
<http://sensus.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-7280-1



cena 49,00 zł